

Opowieść o Wiśle

Wow, ale mam widok! Jesteśmy ponad 1100 m n.p.m. na **Baraniej Górze**. To tutaj wyglądam na świat po raz pierwszy. Ten widok z góry zapowiada się naprawdę ciekawie, chyba wybiorę się w dłuższą podróż po tej krainie.

Cześć, zwą mnie **Czarna Wisetka**. Jestem mała, rwąca i wąska, stąd pewnie to moje zdrobniałe imię. Sami wiecie, że nie jest łatwo powoli schodzić z góry, zwłaszcza gdy jest się rzeką i trzeba ślizgać się po tych wszystkich mokrych kamieniach!

Tu skąd wypływam raczej nie dotrzesz, ten teren jest niedostępny dla turystów, taka tajemnicza jestem. Ale ja przyjdę do Ciebie, zaraz się spotkamy. O, już jestem, ja i moja koleżanka, **Biała Wisetka**. Spotykamy się w **Jeziorze Czernańskim** i stąd już razem płniemy dalej, jako Wisła.

A jakie widoki mamy po drodze! Co to złotego tam błyszczy na wzgórzu? Obok wysoka wieża. Słyszycie to bicie dzwonu? To Zygmunt, bije tylko na specjalne okazje. Och, jak miło być tutaj w tej ważnej chwili. Jesteśmy w **Krakowie**, dawnej stolicy Polski, a to przed nami to Wawel, siedziba wielu królów. Mieszkał tu Kazimierz Wielki, ten który założył tu pierwszy uniwersytet, Zygmunt Stary i jego syn Zygmunt August, który ozdobił Wawel prawie dwustoma ręcznie tkanymi kolorowymi arrasami. I wiecie kto jeszcze tutaj mieszkał? W jamie pod zamkiem? Potworna bestia, która była postrachem żyjących tu ludzi. To Smok Wawelski. Gdy podstępny szewczyk podłożył mu owcę wypełnioną siarką, ten próbował mnie całą wypić! Ale jego wnętrzości okazały się zbyt małe by mnie pomieścić. On pękł a ja płynę dalej. Ale to było zdecydowanie niemiłe przeżycie!

A oto mój bardzo długi kolega (no tak, w świecie rzek mówi się długi a nie wysoki), ma na imię **San**. Pojawia się z prawej strony, jest rzeką górską więc wiecie, jest trochę szalony. Zasila moje wody i razem płniemy dalej. Od tej chwili zmieniam nazwisko – już nie jestem Wisłą Górną tylko Wisłą Środkową.

A cóż to na horyzoncie? Jakie piękne miasto! To **Kazimierz Dolny**, jedno z najurokliwszych miejsc na mojej drodze. Koniecznie odwiedźcie tutaj pomnik psa Werniksa, który przepływał mnie codziennie tam i z powrotem w drodze na kazimierski rynek. Mówią, że to tylko legenda ale ja tam wiem swoje.

O, i jeszcze jedna dobra koleżanka – tym razem nadchodzi z lewej strony, też całkiem długa. Ma na imię **Pilica**. Ależ robi się wesoło, zawsze przyjemniej płynąć w dobrym towarzystwie.

A przed nami kolejna, obecna stolica Polski. To tutaj spotkacie moją przyjaciółkę Syrenkę. Wiecie, że według legend była ona jedną z dwóch syren, które przyplnęły z Atlantyku, jedna została w Danii a druga doplnęła aż do mnie i, zainteresowana mną, plnęła od morza aż tutaj. Po uwięzieniu przez chciwego kupca została uwolniona przez młodego rybaka i to jemu obiecała że już zawsze będzie bronić tego miasta, mieczem i tarczą. Tak, to **Warszawa**. Piękna Warszawa. Tyle tu mostów, takie widoki. O, jaki śmieszny spodek! Czy to ufo? A nie, to Stadion Narodowy! A to tutaj na środku mnie to Gruba Kaśka, to stąd Warszawa czerpie ze mnie wodę do picia. To jedyna w Europie studnia głębinowa zbudowana na rzece, wynalazek naszych rodaków. Studia czerpie wodę spod dna rzeki i rozprowadza do ujęć warszawskich.

Witaj koleżanko! Moja prawa ręka, mój najdłuższy prawy dopływie. Poznajcie ją, to **Narew**. Wspomaga mnie gdy słabnę po napojeniu całej ogromnej Warszawy. Zaraz przy Twierdzy Modlin z jednej strony i Kampinoskim Parku Narodowym z drugiej (to tam biegają łosie). Od teraz mówcie na mnie Wisła Dolna.

Czuję, że się mocno opiłam wodami Narwi, dopływamy do **Płocka** a ja robię się coraz szersza. Czy wiecie, że Płock to już trzecia stolica Polski na mojej drodze? Nie był stolicą długo, bo tylko za panowania Bolesława Hermana i Bolesława Krzywoustego ale jednak! A za Płockiem totalne leniwo – tu jest tak pięknie, że kładę się na drzemkę, zupełnie w poprzek, tak żeby miejsca mieć jak najwięcej. Tutaj moja szerokość jest największa – mam aż 2,5km!

Ale powoli muszę zbierać siły bo przede mną przeszkoda – tama we **Włocławku**. Tak naprawdę to nie wiem po co ona tu jest, mnie boli jak spadam z wysokości, niektóre ryby (jak łososie) już nie dopływają do mojego wcześniejszego biegu a do tego tama stwarza zagrożenie powodziowe, czyli sytuację w której koleżanki wpuszczają do mnie tyle wody, że nie jestem w stanie jej pomieścić w swoim korycie i muszę część wylać na pobliskie tereny. Staram się tego nie robić, normalnie potrafię sobie z tym radzić, krzywdy ludziom nie chcę robić. Ale ludzkie ingerencje w moje środowisko bardzo mi to utrudniają. Wprawdzie mówią, że jestem ostatnią dziką rzeką Europy bo jestem najmniej zagospodarowana przez człowieka. Cieszę się z tego ale i tak mi trudno z tymi waszymi ingerencjami.

Ale płynmy dalej. Zabieram Was teraz do **Torunia**. Wiecie, kto się tu urodził? Widywałam go jak chodził tymi uliczkami jeszcze jako mały chłopiec. Znać go pewnie jako największego polskiego astronoma – to Mikołaj Kopernik. Podobno odkrył coś związanego z ziemią i słońcem ale dla mnie, zwykłej rzeki, to zbyt skomplikowane.

Uwaga, dopływamy na **Żuławy**. Wiecie dlaczego Żuławy? Bo żuł to ten żyzny muł, który tu wam przyniosłam aż z Beskidów. To tutaj najżyźniejsze ziemie wokół mnie znajdziecie.

Och, tutaj to mogę poszaleć. Wszystko wokół takie ciekawe! Jedną nogą popłynę tędy – do tego ogromnego murowanego zamku co **Malbork** go zwą. Podobno kiedyś Krzyżacy tu urzędowali, Jagiełło go nie zdobył ale potem i tak Polacy go przejęli. Teraz podobno zwiedzać go można ale ja tylko pod murem przepływam, właściwie nie ja, tylko moja noga, **Nogat** ją nazywacie.

Ale płynę dalej. Dziwny jakiś posmak w ustach, jakby słony? Znów miasto, piękne, wieże, port, zabytkowy żuraw drewniany, stocznia gdzie statki budują – to **Gdańsk**. Ale co to tutaj na końcu? Pomnik na wzgórzu. Poznają, to **Westerplatte**, pamiętam jak tutaj działy się bardzo złe rzeczy, to tutaj niemiecki statek zaatakował polskich obrońców rozpoczynając II Wojnę Światową. Dzielnie się bronili, długo – 14 dni! A potem okrutne rzeczy działy się i w mieście a potem coraz dalej na południe... Ech, trudno wspominać te czasy, i choć dużo już wody upłynęło to nadal z bólem pamiętam.

Ale jest i ono! Moja wolność, moja przestrzeń, moje marzenie od kiedy z gór spłynęłam! **Morze Bałtyckie!** Lekko słone wprawdzie a ja nie bardzo lubię sól ale za to te fale, te plaże. Chyba rozłożyłam sobie kocyk (i parawan) i odpocznę. W końcu mam za sobą 1022km, jestem najdłuższą rzeką Polski i najdłuższą ze wszystkich rzek wpadających do Bałtyku. Do zobaczenia, pa!